

SPIS TREŚCI

- Od Redakcji: przesłanie Ojca Caffarela na temat modlitwy
Maria-Carla i Carlo Volpini.....s.
- Ojciec Caffarel a znaczenie seksualności
O. Angelo Epis.....s.
- Słowo Postulatora: „Dać świadectwo”
O. Paul Dominique Marcovits, o.p.s.
- Aktualny stan Stowarzyszenia: członkowie, finanse
Philippe Deney.....s.
- Archiwum:
List o modlitwie O. Caffarelas.
- Świadectwo o O. Caffarelu
Sofia Grijós.
- Stowarzyszenie Przyjaciół O. Caffarela, członkowie honorowi.....s.
- Formularz odnowienia przynależności.....s.

OD REDAKCJI

Przesłanie o. Caffarela na temat modlitwy.

Maria-Carla i Carlo Volpini

Wiemy jak wielką wagę przywiązywał O. Caffarel do modlitwy. Poświęcił jej całe życie. Nauczył nas podchodzić do niej z miłością. Zawsze podkreślał konieczność tego spotkania z Panem.

Zrezygnował z kierowania Ruchem Equipes Notre-Dame, aby w Troussures poświęcić całkowicie swoje ostatnie lata tej tak ważnej i fundamentalnej dla życia chrześcijańskiego sprawie.

Nauczyć się modlitwy, umieć się modlić, uczynić nasze życie modlitwą, to z pewnością cel naszego wzrastania. Wiemy, że ten moment tajemniczego i głębokiego spotkania z Panem jest decydujący dla naszej wiary.

Jest pewien aspekt, podkreślony przez O. Caffarela w jednym z listów, który pozwala na nowo odczytać sens modlitwy i zbliżyć się do Boga ze szczególną ufnością.

„Bóg na ciebie czeka!” – przypomina nam O. Caffarel.

W każdej chwili wiemy, że Bóg na nas czeka. Bóg czeka na nas w każdym momencie naszego życia, w każdej chwili dnia. Ta pewność powinna nam towarzyszyć zawsze i pomóc przeżywać chwile modlitwy z większą prostotą i radością.

Jak nie przyjść z radością do Tego, który czeka na nas z cierpliwością, spokojem i wiernością? Jakże moglibyśmy nie chcieć rozmawiać z Nim, odsłonić przed Nim i powierzyć Mu całego naszego życia? On czeka na nas, aby nas przyjąć z miłością.

Nasze „życie” toczy się „w oczekiwaniu”, tzn. w nadziei, w wierze, że zrealizuje się to, czego oczekujemy. Wiara też jest wielkim oczekiwaniem, oczekiwaniem na Pana i Jego Królestwo, które ma przyjść. Jezus, w życiu ziemskim, nieustannie spełniał oczekiwania ludzi: przywracał nadzieję, odradzał ufność, leczył rany, kochał.

O. Caffarel przypomina nam: *„Bóg na ciebie czeka, aby przywrócić ci nadzieję, dać ci ufność, uleczyć twoje rany, wypełnić twoją pustkę.”*

I modlitwa staje się życiem.

Ojciec Caffarel a znaczenie seksualności.

O. Angelo Epis

Doradca Duchowy ERI

W naszej kulturze istnieje głęboki rozłam w rozumieniu małżeństwa i seksualności. O. Caffarel w swoim nauczaniu i pismach podjął ten zawsze aktualny temat.

Słowa wiekowego kapłana są wymowne: „Kiedyś było znacznie prościej, zasady były jasne. Przed ślubem żadnych stosunków seksualnych. W małżeństwie, bez żartów, żadnych wybryków! Nikt nie sprzeciwiał się nauczaniu Kościoła. Nie wchodził w grę rozwód. To było oczywiste. Chodziło tylko o kształtowanie sumień wiernych i o miłosierdzie w razie upadku. Dzisiejsza młodzież nie wydaje mi się gorsza od ówczesnej. Sumienie nie zanikło, ale zmieniły się sposoby jego stosowania. Moje kapłańskie słowo było uznawane i respektowane, kiedy wyrażałem prawo Boże w odniesieniu do seksualności. Dzisiaj już tak nie jest. Czuję się obco.”

Seksualność oznacza „dzielić na dwoje”! Wydaje się więc, że wśród chrześcijan są rozłamy, wielkie nieporozumienia, wzajemne oskarżenia i przemilczenia. Temat seksualności jest cenzurowany, często niejasny, często zideologizowany. Wynika to z faktu, że na ten temat nie dyskutuje się, nie rozważa się go, nie wyjaśnia... Zamysłem O. Caffarela było badanie i uczynienie seksualności zrozumiałą. Jego odpowiedzi nie były ostatecznymi stwierdzeniami, ale zaproszeniem do refleksji.

Proponuje on fascynującą drogę „od seksualności do miłości”. Sposób uporządkowania życia seksualnego jest bardzo ważny dla doskonalenia człowieka. Dobrze przeżywana seksualność może przyczynić się do jego rozwoju. Jeśli jest źle przeżywana, może pogрузić życie i człowieczeństwo mężczyzny i kobiety. Seksualność jest nieodłączna od wierności Bogu. To istotny element relacji z Bogiem. To bogaty i głęboki wymiar naszej osobowości, który pozwala nam realizować się w łączności z innymi. Tłumaczy to dwa pozornie zaskakujące stwierdzenia Nowego Testamentu: z jednej strony - uznanie celibatu jako jednej z form przeżywania seksualności, z drugiej – wezwanie do przyznania pierwszego miejsca Bogu, w perspektywie Królestwa, przed więzią mężczyzny z kobietą, przed więzią rodziców z dziećmi. W naszej epoce rozpowszechnione jest wyobrażenie pary jako związku. To wyobrażenie zostało pozbawione podstaw przez wezwanie Chrystusa i przez Jego wypowiedzi o ludzkiej seksualności.

Prawem seksualności jest miłość i ona charakteryzuje więź między mężczyzną i kobietą. Miłość jest różnością, miłość jest ofiarą, miłość buduje się w czasie poprzez sukcesy i porażki.

Para małżeńska jest miejscem, w którym dochodzą do głosu trzy funkcje seksualności: funkcja relacji, funkcja przyjemności, funkcja płodności. Para może wzrastać tylko dzięki zrównoważonemu połączeniu tych trzech wymiarów seksualności.

Miłość jest w ciągłym rozwoju. Para doskonała nie istnieje. Istnieją tylko ludzie i pary nieustannie dążące do doskonałości. Rozkwit seksualności nie jest nigdy zakończony. Dla chrześcijan jest to dar ukrytego działania Ducha Świętego. Bóg nie myli świętości z doskonałością. Dlatego również ten, kto jest niedoskonały i doświadcza niepowodzeń, może budować relację z Bogiem, pod warunkiem, że będzie umiał przewyciężyć swoje braki, kiedy to możliwe.

W Biblii jest napisane, że miłość mężczyzny i kobiety jest jednym z największych symboli Miłości Boga do człowieka. W koncepcji biblijnej seksualność nie ma charakteru sakralnego, ale jest powołana, aby wyrażać i pogłębiać relację pary z Bogiem. Związek między wiarą a seksualnością to koncepcja specyficznie chrześcijańska. Chrześcijanie mają się jednoczyć „w Panu” (1 Kor 7, 39). Miłość, jaką mają mieć dla siebie nawzajem w Chrystusie, nie zastępuje miłości seksualnej. Nie nakłada się na nią. Ma swój własny sens. Miłość przeżywana w wierze jest ostatecznym sensem seksualności.

Prawdziwym sensem, wartością, którą należy mierzyć seksualność, jest człowiek stworzony przez Boga, wyzwolony przez Jezusa Chrystusa, postawiony wobec swego bliźniego. Człowiek, wyzwolony przez Chrystusa, jest powołany do przeżywania seksualności w wolności, w wolności odpowiedzialnej. Seksualność została wyzwolona w Jezusie Chrystusie, jest przeżywana w relacji do bliźniego i do Boga. Jest powołana, aby być językiem miłości, więzi, życia.

Słowo Postulatora

Dać świadectwo

O. Paul-Dominique Marcovits, OP

Kanonizacja jest zawsze potwierdzeniem ze strony Kościoła przekonania ludu Bożego o świętości jednego ze swych członków. Pamiętamy głosy po śmierci Jana Pawła II lub zgodne opinie całego świata na temat Matki Teresy. Co myśli lud Boży o Ojcu Caffarelu? Co myślimy my sami? Czy O. Caffarel jest dla nas kimś żywym, kapłanem, który ciągle daje nam życie Boże, który oświeca nasze drogi w sakramencie małżeństwa lub kapłaństwa? Czy jest mistrzem, który uczy nas modlitwy? Czy jego pisma o małżeństwie i modlitwie inspirują nas? Czy modlimy się do niego?

Świadkowie, którzy poznali O. Caffarela, składają swoje świadectwa. Ci, którzy go nie poznali, albo raczej, którzy go znają przez jego pisma, przez jego nauczanie na temat małżeństwa lub modlitwy, mogą również składać świadectwa. Te świadectwa są ważne, ponieważ potwierdzają „opinię świętości” O. Caffarela: jest on światłem dla Kościoła i dla świata.

Stąd nasza prośba: jeśli dla was osobiście, dzisiaj, O. Caffarel jest „kimś żywym”, dzięki pismom lub wstawiennictwu modlitewnemu, napiszcie do nas. Wasze świadectwa potwierdzą opinię o jego świętości. Powiedzcie nam także, jeśli zdarzy się jakieś uzdrowienie przez jego wstawiennictwo. To będzie znak, że Pan chce, aby O. Caffarel był jeszcze większym światłem dla Kościoła i dla świata.

(Pisać na: adres pocztowy Stowarzyszenia

e-mail: postulateur@henri-caffarel.org)

Aktualny stan Stowarzyszenia: członkowie, finanse.

Philippe Denev – skarbnik

Jaki jest stan wstępowania i odnawiania przynależności do Stowarzyszenia w końcu grudnia 2008 r.?

W ciągu roku 2008 zostały podjęte pewne decyzje, które mają zmobilizować członków ekip z całego świata wokół procesu O. Caffarela. Wydaje się rzeczą oczywistą, że to właśnie w Ekipach Notre-Dame znajduje się najwięcej osób zainteresowanych dziełem O. Caffarela. Co więcej, to z inicjatywy ERI (Międzynarodowej Ekipy Odpowiedzialnej) został otwarty proces beatyfikacyjny O. Caffarela. Podczas kolegium międzynarodowego END w Fatimie w lipcu 2008 r. zdecydowano więc, że w każdym kraju, gdzie są obecne ekipy, zostanie powołany korespondent Przyjaciół Ojca Caffarela, który będzie miał za zadanie promowanie Stowarzyszenia, zachęcanie do wstępowania i odnawiania przynależności oraz kierowanie członkami Stowarzyszenia. Poza tym, paryskie biuro zatrudniło w październiku 2008 r. sekretarkę na część etatu, Patrycję Chapellier. Taki sposób organizacji pozwoli lepiej poznać rzeczywisty zasięg naszego stowarzyszenia i zwiększyć jego liczebność.

Dokładnie znamy, wymienianą przez Stowarzyszenie, liczbę członków w Paryżu: 458 par lub osób indywidualnych. Około 100 więcej niż w 2007. Stopa odnowienia składek jest stosunkowo niska, rzędu 20%. Dane z innych krajów nie są jeszcze znane, ale wiemy, że w Brazylii jest co najmniej 500 członków. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia i, jak mówiliśmy na koniec 2007 r., przystąpienie do Stowarzyszenia jest konkretnym świadectwem znaczenia, jakiego nabiera ta sprawa. Trzeba więc mobilizować swoich przyjaciół i bliskich i znajdować nowych członków.

Liczmy na was.

Archiwum

List o modlitwie O. Caffarella

W tym roku, „kierunkiem roku”, proponowanym ekipom przez ekipę odpowiedzialną Francji-Luksemburga-Szwajcarii, jest modlitwa.

Kontynuujemy więc przedruk fragmentów z „Zeszytów o modlitwie” listem O. Henri Caffarella z lutego 1967 z serii „Initiation V”.

Najważniejsze

Pisze Pan: „Chociaż od sześciu miesięcy pozostaję wierny codziennej modlitwie, nie wiem, czy więcej niż cztery-pięć z nich były dobrymi modlitwami”. Co chce Pan przez to powiedzieć? Że wszystkie pozostałe modlitwy, oprócz tych czterech czy pięciu, nie podobały się Bogu? Tego Pan nie wie. Że nie dały one Panu satysfakcji? Mogę w to uwierzyć. Ale czy z tego wynika, że nie były one dobre? Proszę strzec się tej zasadzki, w którą wpada wielu początkujących, oceniających wartość modlitwy po zapale, skupieniu, pięknych myślach lub namacalnych rezultatach. Z modlitwą jest jak z sakramentami: ich wartość i skuteczność należą do porządku nadprzyrodzonego, dlatego wymykają się naszym ludzkim ocenom.

Gdyby Pan dobrze zrozumiał, co jest najważniejsze w modlitwie, nie zrażałby się Pan tym, co nazywa „atakiem rozproszeń”.

Modlitwa jest aktem złożonym. Bierze w niej udział cały człowiek: ciało i dusza, umysł, serce, wola. Bardzo ważną rzeczą jest jednak rozpoznanie tego, co jest najważniejsze w modlitwie, bez czego traci ona wszelką wartość.

Czy jest to ciało? Z pewnością nie. W przeciwnym razie trzeba by uznać, że człowiek sparaliżowany, przez to, że nie może przyjąć pozycji modlitewnej, nie może się modlić. Byłby to absurd.

Czy są to słowa? Jest przecież oczywiste, że słowa w modlitwie, tak jak i w relacjach międzyludzkich, nie mogą być nigdy najważniejsze.

Czy jest to emocjonalność, zapal? To bardzo zwodnicze, ponieważ tak niewiele potrzeba, aby zakłócić naszą emocjonalność: jakaś troska, cierpienie, radość, namiętność, ból zębów. Naprawdę byłoby niezrozumiałe, gdyby wartość naszej modlitwy miała być wydana na łaskę najdrobniejszych wydarzeń, wewnętrznych lub zewnętrznych.

Może refleksja? Z pewnością medytacja jest ważna: poznanie Boga wzmaga miłość do Niego. Ale gdyby ona była najważniejsza w modlitwie, to ten, kto nie jest obdarzony szczególną inteligencją, byłby skazany na słabą modlitwę, a doskonałość byłaby zarezerwowana dla inteligentnych.

A może skupienie uwagi na Bogu? Gdyby tak było, musiałyby Pan utonąć w beznadziei, będąc tak atakowanym przez „rozproszenia”. Często ich wyeliminowanie nie zależy od nas. Nasza uwaga jest, podobnie jak nasza emocjonalność, bardzo niestabilna. Równie trudno utrzymać ją zwróconą na Boga, co utrzymać w czasie marszu igłę kompasu skierowaną na północ.

Co więc zostaje? Uczucia: gorąca miłość, żywe zaufanie, głęboka wdzięczność? Nasze uczucia faktycznie, w porównaniu z emocjami i wyobraźnią, wykazują pewną stabilność. Trzeba jednak uznać, że częściowo wymykają się naszej kontroli: nie można im rozkazywać, żarliwość serca nie zależy od naszych decyzji.

Co jest więc najważniejsze w modlitwie? Najważniejsza jest wola. Ale nie chodzi tu o ten mechanizm psychologiczny, przez który podejmujemy decyzje lub który zmusza nas do wykonania czegoś, co nam się nie podoba. Wola, dobrze rozumiana, to zdolność naszej najgłębszej istoty do ukierunkowania się w sposób wolny na dobro, na człowieka, na ideał, powiedzmy do „zaangażowania się”, aby użyć słowa drogiego naszemu pokoleniu. Kiedy nasza najgłębsza istota zwraca się ku Bogu i oddaje Mu się w sposób wolny i świadomy, wtedy mamy do czynienia z prawdziwą modlitwą, nawet jeśli nasza emocjonalność jest obojętna, nasze refleksja uboga, a uwaga rozproszona. Nasza modlitwa jest warta tyle, ile jest warte to ukierunkowanie i ten dar.

Podczas gdy emocjonalność, skupienie, nawet uczucia, są ulotne, zmienne, nasza wola jest znacznie bardziej stabilna, trwała. Poruszenia emocjonalne nie pociągają za sobą koniecznie woli, rozproszenia wyobraźni nie są równoznaczne z rozproszeniami woli. Powołam się na Pańskie doświadczenie. Czy nie zdarzyło się Panu nigdy podczas modlitwy, że uświadomiwszy sobie nagle, że uległ Pan rozproszeniu, powraca Pan do siebie i odnajduje swoją wolę trwale zwróconą ku Bogu i pragnącą Mu się podobać? Jej nic nie zakłóciło.

Chcieć się modlić, to już modlitwa.

Wiem, że to sformułowanie irytuje tych z naszych współczesnych, którzy przywiązują przesadną wagę do spontaniczności. Ich zdaniem wszystko, co człowiek sobie narzuca jest sztuczne, umowne, fałszywe. Ale znam Pana dość dobrze, by wiedzieć, że nie podziela Pan tego infantylizmu.

Ideałem byłoby, aby modlitwa wypływająca z naszej woli angażowała całą naszą istotę. Nic w nas nie powinno być wyłączone z modlitwy, tak jak i z miłości. Bóg pragnie nas całych: „Będziesz miłował Pana, Boga twego, całym twoim sercem, całą swoją duszą i całą swoją mocą”. Trzeba więc podjąć wysiłek, aby odpędzić zakłócenia, skoncentrować się, skupić się całkowicie, aby ofiarować całego siebie. Ale, powtarzam jeszcze raz, na szczęście nie jest to konieczne, aby modlitwa była wartościowa.

Kto chce wyeliminować rozproszenia i zakłócenia, powinien bardziej liczyć na łaskę Bożą niż na swoje wysiłki. Niemniej jednak warto znać i stosować kilka klasycznych zasad:

- Pewien stary autor (trochę zresztą mizoginiczny) nauczał: „Rozproszenia na modlitwie są jak kobiety: nie zwracajcie na nie uwagi, a szybko was zostawią w spokoju!”

- Martwić się rozproszeniami: jeszcze jedno rozproszenie.
- Zapisanie w notesie myśli, która przychodzi, często wystarczy, aby się od niej uwolnić, np. że trzeba do kogoś dzisiaj zadzwonić...
- Wybrać godzinę najmniej sprzyjającą rozproszeniom, dla wielu jest to pierwsza godzina dnia.
- Napisanie swojej modlitwy może pomóc umysłowi skoncentrować się, gdy jest zbyt wzburzony.
- Uczynić ze swoich rozproszeń przedmiot modlitwy.

Henri Caffarel

Świadectwo o O. Caffarelu

Sofia Grijó

Sofia i Carlos Grijó są małżeństwem od 52 lat, mają 4 dzieci i 15 wnucząt. Należą do END - ekipa Porto 6 - od 48 lat i byli pierwszą parą odpowiedzialną superegiону Portugalii.

Poznali O. Caffarela, współpracowali zwłaszcza z Marie i Louis d'Amonville i z O. Tandonnet.

Tak wiele nauczyliśmy się i otrzymaliśmy od O. Caffarela, że wydaje nam się niemożliwe zawrzeć to wszystko w naszym świadectwie!

Podczas przygotowania do małżeństwa, przed ponad 50 laty, ja, Sofia, chciałam „nawrócić” Carlosa na „moje” poglądy. Wówczas po raz pierwszy spotkałam się z ideami proponowanymi dla duchowości małżeńskiej i szczęśliwego małżeństwa w książeczce opublikowanej przez l'Anneau d'Or. To były nowe myśli w nauczaniu Kościoła i wzbudziły w nas ogromny entuzjizm dla życia, które właśnie mieliśmy zacząć.

Nie mogliśmy jednak przewidzieć tego, co miało nastąpić...

Po ślubie staraliśmy się żyć zgodnie z zasadami, które odkryliśmy. Bardzo nam pomogły. Od początku mieliśmy szczęście otrzymać czwórkę dzieci, jedno po drugim. To był już O. Caffarel...

Po ok. sześciu latach małżeństwa dwie zaprzyjaźnione, pełne entuzjazmu pary, należące do Equipes Notre-Dame, zaprosiły nas do Ruchu.

I tak staliśmy się członkami ich ekipy...

Był to początek głębszego spotkania, w oparciu o nauczanie Ojca Caffarela, który był „ideologiem” Ruchu.

Ta szkoła formacji duchowej i wzajemnej pomocy w życiu małżeńskim od razu nas zafascynowała.

To było to, czego pragnęliśmy. Należać do Ruchu w imię Pana, wraz z innymi małżeństwami, które miały ten sam cel. Wyznajemy zgodnie z prawdą: pragnęliśmy odkryć Boga jako para, lepiej Go poznać, słuchać, co Jego Duch ma nam do powiedzenia, stosować Jego nauczanie w naszym życiu małżeńskim, odczuwać Jego obecność i znaleźć szczęście w małżeństwie i w rodzinie.

Ze wszystkich propozycji, wówczas nazywanych „metodami”, zwróciliśmy uwagę na jedną, która była szczególnie odpowiednia dla nas – Obowiązek Zasiadania. Była to oryginalna, specyficzna metoda Ruchu, jak wszystkie inne metody stworzone przez Ojca Caffarela.

Była to metoda, która najbardziej nam pomogła, która najbardziej nas zjednoczyła, która pozwoliła nam obserwować „realia” naszego życia i pomogła nam „kroczyć” w naszym życiu małżeńskim, w rodzinie, w świecie, pozostając wiernymi powołaniu, które odkrywaliśmy stopniowo.

Z biegiem lat byliśmy powoływani do posługi odpowiedzialnych w END.
(Przypominamy, że w tamtym czasie END nie były tak rozpowszechnione, jak dziś.)

W 1969 r. pojechaliśmy na Międzynarodowe Zgromadzenie do Paryża z małżonkami Sipsom i Vercruysse, których doskonale pamiętamy i którzy wywarli wpływ na wielu z nas. Ostatniego dnia zgromadzenia przybył O. Caffarel. Jakież niezwykle wrażenie! Ta drobna figura, delikatna, dyskretna, należała do O. Caffarela? Nie rozpoznawaliśmy w tej postaci tego, który był dla nas tak ważny i wielki, który do nas „mówił” i wskazywał tyle spraw i idei!

Dopóki nie zaczął mówić... Wtedy odkryliśmy, że był kimś znacznie większym niż mogliśmy sobie wyobrazić. Przez swój sposób mówienia pokazał, że zna doskonale sposób bycia każdego z nas – mężczyzny i kobiety; mówił nam, co to znaczy „być parą”; czego Bóg chce dla nas, jaka jest rola pary w Świecie, w szczęściu możliwym do przeżywania już od teraz.

Pamiętamy sposób, w jaki nas uczył. Zrobiło to na nas wielkie wrażenie. Z biegiem lat odkryliśmy, że tylko w Bogu i z Bogiem jesteśmy w stanie znaleźć pełną miarę i całkowite spełnienie naszych największych pragnień, żyjąc w nieodzownej i prawdziwej bliskości z Nim.

Spotykaliśmy O. Caffarela wielokrotnie i za każdym razem przynosił nam nowe przesłanie. Wykorzystywał Zgromadzenia, aby rzucać nowe wyzwania dla END: „Asceza”, „END w służbie Nowego Przykazania”, „Wobec ateizmu” (widać tu aktualność jego przesłania), „Konferencja w Chantilly”, itd.

Przybył na spotkanie małżeństw języka portugalskiego w 1976 r. Przemówił serdecznie do wszystkich i pokazał kielich, który ofiarował mu Papież Paweł VI.

Choć był bliżej nas na spotkaniach „Odpowiedzialnych”, nie był łatwo dostępny. Umiał nas słuchać. Nie ulegał upodobaniom. Był człowiekiem wymagającym ze względu na wierność wobec małżonków i Ducha Świętego. Mielśmy szczęście słuchać go i rozmawiać z nim.

Czuliśmy, że miał rzadką i oryginalną wrażliwość na wszystko, co dotyczyło życia Kościoła i świata, spraw ludzkich i duchowych wczoraj, dzisiaj i jutro. Sądzymy, że naprawdę był „Prorokiem naszych czasów”. Utwierdzamy się w tym przekonaniu, gdy czasami wracamy do lektury Listów Miesięcznych z lat 60-tych i 70-tych, do których pisał artykuły redakcyjne. Dla nas te teksty zachowują ciągle aktualność.

Odcisnął swoje piętno na Ruchu, który założył! Podziwiamy z jak wielką prostotą się z niego wycofał. Nigdy nie sprzyjał kultowi swej osoby. Powierzył odpowiedzialność za

Ruch małżonkom Marie i Louis d'Amonville, którzy współpracowali z nim bardzo blisko od wielu lat.

Jego życie było całkowicie otwarte na Ducha Bożego i oddane uszczęśliwianiu i uświęcaniu wszystkiego, zwłaszcza tego, co wiąże się z życiem małżeńskim (różnice między mężczyzną i kobietą, seksualność, trudności, modlitwa, asceza, itd.). Pozostawał zawsze otwarty na działanie Boga w czasie i w ludziach.

Na koniec chcemy podzielić się z wami, w duchu wdzięczności, że mamy w salonie naszego domu zdjęcie Ojca Caffarela z nami zrobione w Asyżu w 1976 r. Otrzymaliśmy je dopiero w ubiegłym roku.

W tej chwili zwracamy się do niego ze szczególną prośbą, aby wstawił się za nami u Boga i u Najświętszej Panny w trudnym dla naszej rodziny momencie.

Sofia Grijó

Porto, 26 listopada 2008

SPIS TREŚCI

- Od redakcji: Przesłanie Ojca Caffarela na temat Modlitwy
 Maria-Carla i Carlo Volpini.....
- Ojciec Caffarel i znaczenie seksualności
 O. Angelo Epis.....
- Słowo Postulatora: "Dawać Świadecko"
 O. Paul Dominique Marcovits, o.p.....
- Aktualny stan Stowarzyszenia: członkowie, finanse
 Philippe Denev.....
- Archiwum: List o modlitwie O. Caffarela.....
- Świadecko o O. Caffarelu
 Sofia Grijó.....
- Stowarzyszenie Przyjaciół ojca Caffarela, członkowie honorowi.....
- Formularz odnowienia przynależności.....